CENA 10 GR.

2 NAKŁAD PO KONFISKACIE

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO - RADYKALNE

Rok I | Czwartek, 24 maja 1934 r. | Nr. 22

Napady żydowskie za Żelazną Bramą

6 Polaków rannych—Herszt bojówki żydowskiej siedzi

Wczoraj numer „Sztafety", aby tradycji stało się zadość, został znów skonfiskowany. Jest to dziesiąta konfiskata naszego pisma. W dniu wczorajszym skonfiskowane zostały artykuły p. t. „Obozy pracy, czy obozy głodu" oraz „Żydowskie napady na członków O. N. R.".

Wobec konfiskaty, nie doszła do czytelników naszych wiadomość o zajściach w dzielnicy żydowskiej. Podajemy poniżej ich opis według tekstu nieskonfiskowanego, a zredagowanego przez „Warszawską Agencję Dziennikarską".

Opis ten brzmi:

„Wczoraj późnym wieczorem w godzinach między 10 a 11-stą grupy wyrostków, uzbrojone w grube laski i noże, napadały na przechodniów na ul. Przechodniej, Zimnej, Elektoralnej, pl. Żelaznej Bramy i t. d.

Do ambulatorjum pogotowia zgłosili się ranni laskami lub nożami chrześcijanie: Edward Deduchowski, przemysłowiec (Ogrodowa 8a) rany w głowę, Józef Stępiński, krawiec (Wolska 54) rany w głowę, Stanisław Maciuszko, robotnik (Miedziana 17), ranny kilkakrotnie nożem w głowę i ręce, Wacław Wachowicz, krawiec (Chłodna 66), ranny nożem w prawą skroń, Marjan Lipiński, bezrobotny (Gęsia 99), ranny nożem w lewy bok i Tadeusz Szymański (Nowolipie 10) ogólnie potłuczony.

Na wiadomość o awanturach policja 7-go komisarjatu delegowała kilku posterunkowych. Jeszcze przed przybyciem policji przechodziło pl. Żelaznej Bramy kilku żandarmów. Jeden z nich, by rozproszyć zgromadzonych wyrostków, atakujących przechodniów, wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru oraz zatrzymał Mojżesza Monata (Krochmalna 11), którego oddał w ręce policji, mówiąc: „Jest to główny prowodyr awantur". Monata osadzon w areszcie 7-go komisarjatu.

Przybycie policji położyło kres zajściom. Do aresztu 7-go komisarjatu sprowadzono jeszcze 8-miu napastników. Wszyscy zatrzymani przekazani będą dzisiaj sędziemu śledczemu".

A więc: pobici laskami i poranieni nożami w dzielnicy żydowskiej zostali Polacy.

Aresztowano przywódcę bojówki Mojżesza Monata.

Tajemnice srebrnego ekranu

Żyd na żydzie jedzie i żydem pogania

Oto nasza „branża" filmowa

Przez kilka dni, za wzorem innych dzienników warszawskich, obok repretuaru teatrów, zamieszczaliśmy w „Sztafecie" repertuar kin. Kiedy jednak zajęliśmy się bliżej sprawą kin warszawskich, aby z repertuaru usunąć kina należące do żydów, kiedy zaczęliśmy rzecz bliżej badać, postanowiliśmy repertuar kin usunąć z „Sztafety" zupełnie.

Okazało się bowiem, *że wszystkie większe (t. zw. zero-ekranowe) kina stolicy należą do żydów*, że spośród kin mniejszych olbrzymia większość jest żydowska, a nawet te, które uchodzą za polskie nie zawsze są całkowicie własnością Polaków. Prawie w każdym wypadku znajdzie się jakiś żyd choćby w cichej spółce.

Obraz to przerażający.

Kinami stolicy, gdzie dzień w dzień tysiące warszawiaków szuka rozrywki, skąd idą sugestje smaku i obyczajowości — *rządzą niemal wyłącznie żydzi.* Opracowujemy szczegółową listę, którą w jednym z najbliższych numerów „Sztafety" przedstawimy czytelnikom.

Do niedawna jeszcze było w stolicy kilka zero - ekranowych kin polskich. Te zbankrutowały, przeszły w ręce żydowskie a ich dawni właściciele zostali płatnymi funkcjonarjuszami żydowskich kapitalistów.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z t. zw. biurami wynajmu filmów. Niema wśród nich *ani jednego polskiego.*

Tak samo wytwórnie filmowe są w rękach żydów, reżyserują „polskie" filmy Wachs - Waszyńscy, Szapiry (Szaro) i Lejtesy, nakręcają Steinwurzle...

Tym potwornym stosunkom poświęci niebawem „Sztafeta" więcej miejsca. Trzeba sobie bowiem dokładnie zdać sprawę, jak dalece już jest w wielu dziedzinach życie polskie opanowane przez obcy rasowo i psychicznie element żydowski.

Jarmułka i mitra na głowie cukru

Spółka Lubomirskich i Aschkenazych w przemyśle

Przemysł cukrowy w Polsce to niewyczerpana kopalnia niezwykle ciekawych zjawisk z rzeczywistości polskiej. Na tym terenie podali sobie zgodnie ręce wyzyskiwacze z arystokracji z wyzyskiwaczami żydowskimi. W różnych radach nadzorczych dorabiają się kosztem krwawo pracującego robotnika nadszarpani finansowo książątka i hrabiowie do spółki z żydami geszefciarzami z hiszpańskiego ghetta.

Dziś zwracamy uwagę czytelników na dwa rody: jeden polski książęcy, co mitry dorobił się na handlu solą, a teraz ją sobie wyzłaca cukrem — Lubomirskich z tych Lubomirskich, których miał na myśli wielki hetman Czarniecki, mówiąc, że ja nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli. Ich do dzisiaj nic nie boli, bo się o nic nie martwią. Drugi arystokratyczny ród żydowski Aschkenazych. Żydzi od cukru i od historji. Obiedli zgodnie pierwsi: „Chodorów", „Przeworsk", przedstawiciel drugiej figuruje na listach zarządu „Babino - Tomaszowskiej Cukrowni", „Chybie", „Zakrzówek".

Kartel tedy cukrowy łączy we wspólnej pracy różnolite elementy mamy tam jak np. w Chodorowie ks. ks. Elżbietę Lubomirską i Eugenjusza Lubomirskiego, w „Przeworsku" Andrzeja Lubomirskiego i Jerzego Rafała Lubomirskiego, w „Babino - Tomaszowskiej Cukrowni" Aschkenazego, Sachsa, Ehrenfesta i hr. Potockiego, który w tym wypadku własnym tytułem przykrywa różne mało reprezentacyjne nazwiska, mając tam może niewiele akcyj, ale za to dużo „honorów" z powodu tytułu, w cukrowni „Chybie" również p. H. Aschkenazy w otoczeniu ks. P. Sapiehy i dwóch hrabiów Tarnowskich i wreszcie w „Zakrzówku" mamy pana Aschkenazego już w towarzystwie samych folblutów niearyjskiego pochodzenia.

Otóż wszyscy ci panowie zawiązują umowy kartelowe, łączą się i regulują zgodnie rynek zbytu, pompując pieniądze z najszerszych mas konsumentów bez litości, gdyż są monopolistami.

Związki te może nawet ściślejsze spotykamy na terenie całego przemysłu, który jest dosłownie opanowany przez mafję wysysającą ostatnie soki z nieszczęśliwego społeczeństwa. W świetle tego zrozumiałą staje się konieczność bacznego wejrzenia w te dziwne stosunki i zaprowadzenia tam porządku i ładu, zgodnego z interesem mas pracujących, stanowiących rdzeń narodu polskiego.

Nowy karabin maszynowy

wynaleźli Japończycy

LONDYN 23.5. Z Tokjo donoszą, że tamtejsza prasa fachowa sygnalizuje wynalazek, mogący mieć doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju techniki wojskowej. Wynalazek ten, nad którym obecnie przeprowadzane są próby, polega na zastąpieniu w karabinie maszynowym siły wybuchowej przez siłę odśrodkową.

W karabinie maszynowym nowego typu strzelanie odbywało by się nie przy pomocy ładunków prochu, lecz tarczy metalowej, wprowadzonej w niezwykle szybki ruch obrotowy i która skolei, działając nakształt procy, wyrzuca kule. Szybkość nowego karabinu maszynowego przewyższa podobno o 50 proc. osiągane dotychczas wyniki. Konstrukcja nowego typu karabinu ma być nadzwyczaj prosta, wymaga jednak zastosowania motoru o sile 50 HP.

Dziś wybory prezydenta

w Czechosłowacji

PRAGA — 23.5. — W dniu dzisiejszym, w przeddzień wyborów prezydenta, wszystkie partje opozycyjne ostatecznie sprecyzowały swe stanowisko w sprawie głosowania. Na odbytem w parlamencie posiedzeniu posłów i senatorów narodowo - demokratycznych przyjęto do wiadomości uchwałę prezydjum partji, dającą poszczególnym członkom całkowitą swobodę wypowiedzenia się. Wynika z tego, że posłowie narodowo - demokratyczni, który podczas ostatnich wyborów prezydenta odali kartki puste, tym razem wezmą aktywny udział w głosowaniu. Jedynie przewodniczący partji narodowo - demokratycznej dr. Kramarz wskutek choroby nie będzie obecny na jutrzejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego. Wszystkie niemieckie partje Czechosłowacji, nawet opozycyjny klub rozwiązanej, jak wiadomo, partji niemiecko - narodowej, uchwaliły głosować za Masarykiem. Z pośród partyj węgierskich węgierska partja narodowa pozostawiła swym członkom swobodę głosowania. podczas gdy węgierska partja chrześcijańsko - społeczna nie weźmie udziału w głosowaniu. Jedynie komuniści postanowili wysunąć demonstracyjnie swego kandydata.

Prowokacja

Wczoraj, około godziny 6 popołudniu szereg grup Obozu Narodowo-Radykalnego otrzymało piśmienne polecenie, zaopatrzone w sfałszowany podpis kierownika grup U. R. Oddziału Akademickiego Obozu Nar.-Rad. Polecenia te szły w kierunku szykowania się do bliżej nieokreślonej „akcji bojowej" na wieczór. Wobec oczywistej prowokacji nieznanych czynników, Wydział stołeczny O. N. R. rozkazuje członkom Obozu najzupełniejszy spokój pod rygorami organizacyjnemi i nieprzyjmowanie żadnych pisemnych poleceń bez względu na podpis.

Nie obronił go karabin maszynowy

Na groźniejszy bandyta amerykański

zastrzelony przez policję

LONDYN 23.5. Z Nowego Jorku donoszą, iż policja amerykańska zastrzeliła w pobliżu Shareveport w stanie Luisiana jednego z najgroźniejszych bandytów amerykańskich Clyde Barrowa, który poniósł śmierć wraz ze swą towarzyszką. Barrow był poszukiwany przez władze za kilkanaście uprowadzeń oraz liczne napady rabunkowe na banki. Policja zauważyła dziś samochód bandyty i rozpoczęła natychmiast ogień, nim Barrow zdołał uruchomić swój karabin maszynowy.

Lotniczka nowozelandzka

pobiła rekord światowy

LONDYN 23.5. Z Sidney donoszą, że lotniczka Jean Batten, która pochodzi z Nowej Zelandji, zakończyła najtrudniejszy etap swego lotu. Wystartowała ona z Kupang na wyspie Timor w kierunku Port Darwin. Przybyła ona morze Timor i wylądowała o godz. 2 m. 50 według miejscowego czasu w Port Darwin. Jean Batten pobiła rekord ustalony w r. 1930 przez znaną lotniczkę angielską Amy Johnson Mollison, która przeleciała z Anglji do Australji w ciągu 19 i pół dni. Lot Jean Batten trwał o trzy dni krócej.

Przedsiębiorcy oszczędzają

a murarze spadają z rusztowań

Rozwijający się w sezonie letnim ruch budowlany wywołuje coraz więcej ofiar wśród murarzy, którzy wskutek oszczędnościowych metod przedsiębiorców budowlanych spadają z wadliwie, bo „oszczędnie" budowanych rusztowań.

Ostatnio dwa takie wypadki przy pracy miały miejsce w Warszawie przy ul. Francuskiej 3 i Wolskiej 112, przyczem w pierwszym wypadku murarz poniósł śmierć na miejscu.

Nieustanna powódź tego rodzaju wypadków przy pracy stwierdza i podkreśla niesumienność przedsiębiorców, którzy lekkomyślnie zmuszają robotników do pracy w fatalnych warunkach i narażają ich na śmierć lub ciężkie kalectwo.

Ojciec św. spędzi lato

poza Watykanem

RZYM 23.5. Ojciec Święty, który dziś o 8-ej rano wyjechał samochodem do Castel Gandolfo celem inspekcji ukończonych po dwuletnich pracach robót restauracyjnych rezydencji letniej Papieża, powrócił w godzinach popołudniowych do Watykanu. Ojciec Święty zwiedził prowadzone w pobliżu Castel Gandolfo prace wykopaliskowe oraz nowe obserwatorjum astronomiczne Watykanu. Tegoroczne wakacje letnie, które potrwają około 2-ch miesięcy, zamierza Ojciec Święty spędzić w Castel Gandolfo prawdopodobnie w miesiącach lipcu i sierpniu.

Młynarze francuscy protestują

przeciwko polityce zbożowej rządu

PARYŻ 23.5. Właściciele młynów w departamencie Mayenne, który jest jednym z głównych centrów zbożowych Francji, zamknęli w niedzielę swe młyny na znak protestu przeciwko polityce zbożowej rządu. Od niedzieli młyny nie funkcjonują. Dotychczas nie daje się odczuwać brak mąki ze względu na stare zapasy, o ile jednak strajk potrwa czas dłuższy, lub też przerzuci się na inne departamenty powstanie groźna sytuacja W tym wypadku wysunie się konieczność zorganizowania akcji pomocy dla okolic, objętych strajkiem. Właściiele młynów proponowali niejednokrotnie rządowi, aby przejął administrację młynami.

Koncentracja wojsk sowieckich

na granicy chińskiej

LONDYN — 23.5. — „Morning Post" donosi z Charbina o gorączkowej koncentracji wojsk sowieckich oraz materjału wojenego wzdłuż granicy chińskiej. Linja kolejowa Irkut — Władywostok pozostaje pod kontrolą wojskową. Wszyscy pasażerowie muszą legitymować się specjalnemi przepustkami, wystawionemi przez sowieckie władze wojskowe. Silne kolejowe kolumny budowlane pracują dzień i noc nad położeniem drugiego toru kolejowego.

Minister Rzeszy działa

BUDAPESZT 23.5. Półurzędowy „8 Uhr Blatt" donosi, iż premjer pruski Goering w najbliższych dniach przybędzie do Budapesztu. Według dziennika Goering przybędzie wraz ze swą świtą w piątek przed południem samolotem z Aten. Pobyt jego w stolicy Węgier potrwa przypuszczalnie dwa dni. Jakkolwiek wizyta Goeringa ma charakter prywatny, należy z całą pewnością liczyć się z możliwością dojścia do skutku całego szeregu konferencyj Goeringa z czołowemi osobistościami życia politycznego Węgier.

Kapitalizm i komunizm — to wrogowie świata pracy

SPRAWY DNIA

Matura w pełni

...I znowuż, jak co roku rzesze ośmioklasistów przystępują do egzaminów maturalnych, aby po ich pomyślnem złożeniu wejść w życie dojrzałego społeczeństwa. Kończą się troski i kłopoty, związane ze szkolną nauką, dokuczliwości „wychowania państwowego", pilnowanie się przed dyrektorami i wizytatorami. Zaczynają się burze młodego, niezależnego życia, a jednocześnie staje przed oczami zagadnienie bytu materjalnego, oczekującego w niedalekiej przyszłości bezrobocia i konieczności radykalnego rozwikłania niezdrowych stosunków społecznych.

Witamy serdecznie wchodzących w życie maturzystów.

Wiemy, że te roczniki będą równie dobre jak poprzednie, że zbratane wspólną akcją z młodymi robotnikami i rzemieślnikami będą szły w pierwszej linji. My jedni w Polsce możemy z niezachwianą pewnością stwierdzić, że rok rocznie młode, niepożyte siły pomnażają nasze szeregi.

W tym roku ze szczególną serdecznością wzrok nasz kieruje się w stronę maturzystek gimnazjum im. Cecylji Plater — Zyberkówny. Dlaczego tak jest — wiedzą dobrze o tem zarówno one same, jak i cała Warszawa. Wyjątkowo ciężkie warunki egzaminów niechaj przełamie zapał i entuzjazm, oddanie się sprawie narodowej. Te młode koleżanki, które wykazują hart ducha, równy męskiemu niech wiedzą, że czekamy na nie z dłonią wyciągniętą przy naszym, będącym już w pełnym ruchu warsztacie pracy.

Między ulicą a domem

Człowiek podwórza — człowiek pracy

— Ciężko, wiadomo, że ciężko.

— A dochody?

— Tyż spadli. Znacznie. Dawniej to było inaczy. Dochody byli. Z lokatorów każden coś dał. Nocne dochody byli. Tera inaczej.

— A co, wcześniej wracają lokatorzy?

— Wcześniej, ano i tak. Mnij dajom. Czasem i nic nie dadzom. Trudno. Otworzyć trzeba. Ludzie pieniędzy nie mają. Ciężko.

— A podatki, opłaty?

— O te som, som. Każą płacić. Nie tylko od pensji, od dochodu. Każom płacić od dochodu z bramy. Obliczyli mi dochód, za dzień 3 złote. Taki dochód! Kiedy ja mam 3 złote w nocy? Chyba w święto. Nigdy od tego dochodu podatków nie płaciłem.

— A jak żyjecie? z rodziną?

— Jakoś się żyje. Teraz jeszcze na Ubezpieczalnię wkładkę podnieśli, to znów ma sie mniej. A taniości niema.

— Komorne płacą?

— Lokatorzy? Płacą, niektórzy dopiero za październik, za listopad. Płacą czasami na raty. Niektóre to płacą, ale za marke na kwicie nie chcom i nie płacom.

— No, a eksmisje?

— Eksmisje. Mało. Człowiek ostatek grosza zbira, by zapłacić i płaci. Jest kilku bezrobotnych.

— A żydzi mieszkają.

— Juścić, mieszkajom. Jeden to taki. Żona zagranicą. Do dzieci ma bonę, obcom jakąś nauczycielkę, dwie służące, dwie pomocnice, sekretarki. Żyjom sobie zamożnie, a komornego nie płaci. On, nie bezrobotny. To adwokat, dobrze zarabia. Dużo żydów przychodzi do niego. Służące niosą pełne koszyki.

Mieszkanie dozorcy jest w podwórzu. Jest to mały pokój. Ciemny. Wilgotny. Dozorca mieszka z rodziną; ma troje dzieci. Są to dzieci anemiczne, wybladłe, z podkrążonemi oczyma Najstarszy chłopiec biega po podwórzu. Pomaga ojcu. Chodzi do szkoły powszechnej. Jest w siódmym oddziale. Chce się uczyć. Marzy o pójściu do szkoły średniej. Teraz rodzinie jest coraz ciężej. Pracuje więc z ojcem i uczy się. Może jutro będzie lepiej...

Głodówka robotników „Perkuna"

rozpoczn e się w najbliższych dniach

Dwudziestodniowe dobrowolne więzienie 160 robotników w Perkunie nie dało dotychczas żadnego rezultatu. Jedynie społeczeństwo Warszawy odpowiedziało zrozumieniem, współczuciem i sympatją. Dyrekcja fabryki, zarówno jak i władze państwowe w dalszym ciągu przechodzą do porządku dziennego nad losem mas robotniczych. Nie pomogło złożenie skargi do prokuratora i memorjał do Prezydenta Rzeczypospolitej. W dalszym ciągu swojej akcji interwencyjnej udali się przedwczoraj delegaci robotników do ministerstwa opieki społecznej; starali się oni również bezskutecznie o audjencję u wice-ministra spraw wojskowych z prośbą o wcześniejszą wpłatę zaliczek na zamówienia wojskowe.

Dyrekcja fabryki nie zmienia swego stanowiska: podtrzymuje ciągle swoje śmieszne wprost propozycje, nie chcą i nie umiejąc znaleźć rozwiązania, któreby zapewniło robotnikom możność egzystencji. A na terenie fabryki sytuacja bez zmiany.

Robotnicy nadal przebywają w strasznych warunkach z niepokojem myśląc o głodzie swych żon i dzieci. Nie mają jednak zamiaru przerwać swej demonstracji, wiedząc, że byłoby to dobrowolnem ugięciem się przed wyzyskiem i dobrowolną zgodą na długotrwałą nędzę. Ten rodzaj demonstracji jednak okazał się zbyt słabym wobec wytrzymałych nerwów fabrykantów i czynników miarodajnych. Postanowili więc robotnicy silniej wstrząsnąć opinję przez rozpoczęcie głodówki.

Mamy nadzieję, że to zmusi sfery miarodajne do energicznego zajęcia się tą sprawą. Dopuszczenie do głodówki 160 robotników byłoby niebywałym skandalem.

Za handel w niedzielę

Żyd skazany na 100 zł. grzywny

Przy ul. Tamka pod nr. 37 trzymał sobie sklepik z t. zw. tandetą czyli „ubraniami" bardzo pracowity Pejsach Frejlich. P. Pejsach był tak pracowity, że pracował nawet w niedzielę.

Nie podobała się ta pracowitość starostwu grodzkiemu Warszawa - Śródmieście, które skazało go na 100 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu. P. Pejsach będzie pewnie wolał zapłacić niż — próżnować przez 10 dni.

REPERTUAR

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś opera „Madame Butterfly", jutro „Carmen".

TEATR [illegible] jutro „Szklanka wody" Scribe'a.

TEATR POLSKI: Dziś jutro „Kaligula" Rostworowskiego.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Migo" Acharda.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja „Cudze dziecko" Szwarkina.

KAMERALNY: Dziś i jutro „W małym domku" Rittnera.

RADJO

Czwartek, dnia 24 maja

7.00 Pocz. aud. 8.00 Transmisja ciągnienia głównej wygranej Loterji Klasowej. 12.05 Melodje operetkowe (pł). 12.35 Por. szkolny (28) z Filharm. warszawskiej — ork. Filh. p. dyr. B. Wolfstala, chór miesz. Zw. Naucz. Polsk. p. dyr. T. Mayznera i I. Dubiska (skrz.), sł. wstępne T. Mayzner. 15.20 „Film i rewja" (pł.). 16.20 Przegl. czasopism kob. 16.35 Recital fort. R. Wernera. 17.10 Pieśni — M. Perkowicz. 17.30 Odczyt dla maturzystów (Hist.): Przemiany społeczno - polityczne na przełomie 19 : 20 wieku (odczyt 2-gi) — J. Woliński. 17.50 Odczyt z cyklu „Zagadnienia gosp.". 18.10 Słuchow. „Egzamin dojrzałości", skecz T. Sygietyńskiego. 19.15 O lnie i wełnie — St. Mierczyński, 20.02 Konc. popul. — ork. symf. P. R. p. d. J. Oziminskiego i E. Maj (bar.). 21.00 Capstrzyk mar. woj. z Gdyni. 21.02 Skrz. poczt. tech. 21.17 Muz. lekka — ork. P. R. i O. Kamieńska (pios.), 22.00 3-cia aud. z cyklu „Koncerty Brandenburskie" J. S. Bacha (pł. z objaśn. E. Elsnerówny). 22.20 Mus. tan. z rest. hot. Polonia. 22.40 Odczyt w j. ang. — T. Ordon. 23.05 C. d. muz. tan. 23.30 Koniec aud.

Mieszkanie dla Obozowca

Dla Obozowca wspólne mieszkanie, pokój, osobne wejście. Wiadomość w Administracji „Sztafety".

Bezrobotny blacharz, obozowiec, poszukuje pracy. Wiadomość w Administracji „Sztafety".

Praca dla Obozowców

Potrzebny korepetytor, Obozowiec, dla ucznia klasy 6-ej. Fizyka, matematyka. Wiadomość w Redakcji „Sztafety".

Świat się zbroi

WIEDEŃ 23.5. Z Ankary donoszą, że rząd turecki postanowił przeznaczyć dodatkowy kredyt w wysokości 49 miljonów funtów tureckich na wydatki wojskowe. Środki finansowe na pokrycie tego wydatku uzyskane zostaną drogą podwyższenia podatków pośrednich.

Zbroi się nawet Turcja. Świat kończy wreszcie z deklaracją o wiecznym pokoju.

Dom zalany wodą

NOWY YORK 23.5. Z Chicago donoszą, że znajdujący się na dachu 7-miopiętrowego domu zbiornik wody eksplodował. Cztery piętra domu zostały zalane wodą. Dwie osoby poniosły śmierć a 6 jest ciężko rannych. Policja i straż ogniowa prowadzi akcję ratunkową.

—o—

Aresztowania

Nocy wczorajszej aresztowano kolegów Kemnica i Hyżewicza. Aresztowania pozostają podobno w związku z wycieczką do Międzylesia.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Dla robotników „Perkuna"

Szanowny Panie Redaktorze!

Solidaryzując się ze stanowiskiem, zajętem przez „Sztafetę", w sprawie robotników Fabryki „Perkun", przesyłamy na ręce Pana Redaktora zebraną wśród grona koleżeńskiego sumę

Zł. 36.50 (zł. trzydzieści sześć gr. 50)

która byłaby zapoczątkowaniem akcji pomocy rodzinom robotników Fabryki „Perkun".

Sądzimy, że Czytelnicy „Sztafety" poprą zapoczątkowaną przez nas akcję i pośpieszą z ofiarami na ten cel.

Grono Urzędników Bankowych.

WSKUTEK PRZEOCZENIA W JEDNYM Z POPRZEDNICH NUMERÓW MYLNIE WYDRUKOWANO NUMER KONTA NASZEGO PISMA W P. K. O.

Brzmi on 28.659

O bezpieczeństwo kopalń

Największa ilość wypadków przy pracy

przypada na górnictwo

Opinja publiczna została w ostatnich dniach wstrząśnięta wiadomością o dwu strasznych wypadkach zaszłych w górnictwie węglowem w Belgji wskutek wybuchów gazów podziemnych.

W pierwszym wypadku znalazło śmierć 44 górników, w drugim zgórą 20. W związku z powyższemi katastrofami wypada zastanowić się nad zagadnieniem bezpieczeństwa pracy w polskich kopalniach węgla. Przemysł węglowy u nas, jak zresztą i w innych krajach, wykazuje *największą stosunkowo liczbę wypadków przy pracy*. Przeciętnie rocznie zdarza się w polskiem górnictwie węglowem zgórą 230 wypadków śmiertelnych, blisko 1300 wypadków powodujących mniejszą lub większą stałą niezdolność do pracy i około 20 tys. wypadków lżejszych, powodujących niezdolność do pracy dłuższą od trzech dni.

Górnictwo węglowe należy niewątpliwie do przemysłów najbardziej niebezpiecznych, trzeba jednak przeciwstawić się mniemaniu, jakoby wypadki losowe w rodzaju ostatnich katastrof w Belgji stanowiły o większości wypadków w górnictwie. Według danych statystycznych zebranych w kilku ostatnich latach, stanowią one tylko ok. 25 — 30 proc. ogólnej liczby wypadków w górnictwie. Specjalne warunki pracy w górnictwie stwarzające duże prawdopodobieństwo katastrof losowych, wpływają na to, że w kopalniach węgla zwraca uwagę ta przedewszystkiem kategorja wypadków, wobec których maleją inne, zdarzające się nieustannie na powierzchni kopalń, przy transporcie i t. p. ponieważ w przeciwieństwie do tamtych nie budzą grozy i nie pociągają za sobą odrazu większej liczby ofiar. W ostatecznym bilansie jednak te inne wypadki stanowią pozycję znacznie większą od pozycji wypadków katastrofalnych.

Na transport przypada np. zgórą 30 proc. wszystkich wypadków, na maszyny, motory, dźwigi około 10 proc., na upadek z wysokości drabin i t. p. około 15 proc.

Żubry pod sekwestrem

Znany szeroko, a odsiadujący aktualnie karę aresztu ks. Pszczyński — zalega przeszło 8 milj zł. — za podatki. 20 urzędników skarbowych przystąpiło do sekwestrowania należności. Między innemi zajęte zostały żubry, przebywające w rezerwacie ks. Pszczyńskiego. Jest ich 9. Oceniono je po 5 tys. zł. za sztukę.

Wszelkie należności dla Administracji „Sztafery" prosimy przekazywać wyłącznie za pośrednictwem P. K. O. konto Nr. 28.659 „Sztafeta" Spółka z ogr. odp. Warszawa. Dla uniknięcia pomyłek prosimy o wyraźne zaznaczanie **celu wpłaty** (na prenumeratrę dziennika lub tygodnika i t. p.). na odwrotcie blankietu nadawczego P. K. O.

Habsburgi wracają...

Arcyksiążę Eugenjusz przybył do Austrji

GENEWA 23.5. Arcyksiążę Eugenjusz wyjechał dziś w południe pociągiem pośpiesznym do Wiednia. Ponieważ godzina odjazdu arcyksięcia nie była podana do wiadomości publicznej, na dworcu zgromadziło się zaledwie 12 osób, należących do ścisłego otoczenia arcyksięcia. Arcyksiążę Eugenjusz udaje się bezpośrednio do zamku Gumboldskirchen posiadłości zakonu teutońskiego. Zamek ten leży koło Baden pod Wiedniem.

Morzem taniej naokoło

niż lądem prosto

BUDAPESZT 23.5. W związku z przybyciem pierwszego transportu węgla polskiego drogą morską przez Gdynię, morze Śródziemne, Dardanele, morze Czarne, Brailę do Csepel (port naddunajski Budapesztu) w tutejszych kołach gospodarczych żywo komentują sprawę kosztów transportu węgla drogą morską, które się kalkulują niżej aniżeli bezpośredni przewóz węgla z Katowic przez Czechosłowację do Budapesztu drogą lądową. Wobec wysokich taryf kolejowych w Czechosłowacji przypuszczać należy, że transporty węgla polskiego do Węgier w przyszłości kierowane będą wyłącznie okólną drogą morską.

Tragiczny skok złodzieja

W związku z zamachem włamywaczów na mieszkanie Jana Arnolda, właściciela składu kawy p. f. „Kawa Brazylja", ustalono następujące dane:

Pierwsza zawiadomiła o zamachu dozorczyni domu Nr. 1 przy ul. Miodowej, Czesława Domańska, która zauważywszy brak kłódki na drzwiach zaalarmowała swego męża Tomasza.

Ten natychmiast zamknął bramę, poczem rozpoczęto poszukiwanie. Włamywacze, znalazłszy się w pułapce, usiłowali ratować się ucieczką. Jeden z nich 33-letni Władysław Kaniewski, zam. przy ul. Ostrowskiej 7 wyskoczył z okna 3 piętra na podwórze, doznając wstrząśnienia mózgu, złamania lewej nogi, oraz ogólnego potłuczenia. Opatrzonego przez Pogotowie Kaniewskiego policja przewiozła do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Drugi włamywacz oraz dwaj inni, którzy stali na czatach na ulicy, również zostali zaaresztowani.

Kapitał obcy w lotnictwie

Min. Przem. i Handlu w porozumieniu z Min. Skarbu udzielił francuskiej Spółce Akcyjnej „Air France" w Paryżu — pozwolenia na stworzenie w Polsce linij lotniczych. Kapitał spółki zatrudniony w Polsce ma wynosić 100 tys. zł.... Linje te będą oczywiście — koncesjonowane.

Bezczelny żyd

napastował ekspedjentkę w „Nadświdrzańskiej"

Do prokuratury wpłynęła skarga Bronisławy Gola, ekspedjentki mleczarni „Nadświdrzańskiej" przeciwko niejakiemu Kon - Skulskiemu. Kon - Skulski, żyd, akwizytor Kurjera Porannego, bywając w „Nadświdrzańskiej" napastował pannę Gola w niesłychanie natarczywy sposób. Gdy ta we właściwy sposób dała żydowi odprawę, postanowił zemścić się na niej. W ustępie mleczarni wypisywał kredą lub ołówkiem ohydne, pornograficzne napisy obrażające ekspedjentkę. Interwencja panny w dyrekcji „Nadświdrzańskiej" skończyła się wyrzuceniem jej na bruk. Zarząd mleczarni zamiast wziąć w opiekę ofiarę bezczelnego żyda — pozbawił ją środków do życia.

Policja przeprowadziła dochodzenie i sfotografowała napisy, które będą służyły na rozprawie jako dowody rzeczowe.

Brudy w prasie

Od ks. prefekta, jednego z naszych sympatyków otrzymaliśmy następujące uwagi:

„Nasze życie społeczne, moralne i polityczne jest zgangrenowane do najwyższego stopnia, wszędzie zgnilizna, gdzie tylko człek się obróci.

Trzeba ogromnego wysiłku i jednomyślności wszystkich w Polsce ludzi dobrej woli, potrzeba Cudu wskrzeszenia Łazarza, aby gnijący organizm wskrzesić z martwych.

Poruszę tylko jeden z zabagnionych działów naszego życia: dział prasowy. Poza nielicznemi wyjątkami, prasa dzisiejsza jest potwornym ściekiem, którym płynie i rozlewa się po duszach, sercach i mózgach, to wszystko co najbardziej poniża człowieka, co jest zaprzeczeniem jego ludzkich wartości, opis jego brudów, szaleństw, ohydy, zbrodni.

Prasa może być wielką Apostołką.

Setkom tysięcy maluczkich, poza wiedzą z gazety, niemających skądinąd żadnej wiedzy, prasa może dać w przystępnych słowach prawdę, naukę, rozrywkę, może rozwijać i umacniać ducha.

Przypatrzmy się, jak to zadanie wypełnia „nasza" prasa.

Idę do kiosku. Buda taka oblepiona ze wszystkich stron świństwem. Gnijące ścierwo, wytwór przeważnie żydowskiej etyki i ducha, którego smród zatruwa i deprawuje dusze. Pornograficzne tygodniki. Fotografje prostytutek, tak po adamowemu, na naczelnej stronie. Frywolne dowcipy godne czworonożnej istoty, lubującej się w fetorze ścieków. „Wesołe Wiadomości", „Wolne Żarty", „Warszawianka".

Sięgam głębiej do gazet „uczonych": „Wolnomyśliciel" organ najgorszego gatunku zwierzaków, chodzących w spodniach i marynarce — bo człowiekiem nie można nazwać dwunoga plującego na rzeczy dla ludzi święte. Można nie wierzyć, psychopaci, obłąkańcy, nienormalni są zjawiskiem niekoniecznie dzisiejszem, pluć jednak i ośmieszać to co dla innych jest świętością, może tylko bydlę (ludzkie).

Być może, że te rzeczy nie zgorszą ani mnie ani tysięcy przechodzących ulicą obok kiosku lub wystawy z reklamą książki: „Sposób spędzenia ciąży za jedne 90 groszy"... Ale pomyślmy: Ulicami przechodzi tysiące dzieci, proste niezepsute serca. Jestem wychowawcą młodzieży, z jakąż rozpaczą nie kiedy odkrywam tajniki dziecięcych serc, przedwcześnie zarażonych zgnilizną.

I niemożna za to potępiać dziecka ani jego przedwcześnie rozbudzonych instynktów, które zabiją w nim dobro uczynią zeń wyrzutka, dziewkę publiczną, bandytę, a w najlepszym razie sparaliżują pierwiastki siły, godności, zabiją radość życia.

Trzeba natomiast potępić, trzeba bić w parszywe niechlujne dusze i mordy tych „redaktorów", wydawców — sutenerów, opryszków prasowych, kajdaniarzy najgorszego gatunku, zatruwaczy, plugawców, mistrzów wszelakiej złodziejskiej sztuki i morderstwa, handlarzy żywym towarem. Trzeba niszczyć ich ohydne piśmidła jak to czynił poczciwy stary ksiądz Betlejem w Paryżu.

Możeby tak zwrócić się do Kuratorjów Szkolnych, żeby naprzykład nie zabraniały dzieciakom w szkole czytać „Przewodnika Katolickiego", ale żeby postarały się u odpowiednich władz, aby właśnie dla dobra młodzieży, te wszystkie ohydne piśmidła i ilustracje, nie wystawiane były przynajmniej na widok publiczny?

A są wypadki, że naprzeciw szkoły, tuż obok bramy, stoi taka zaraza i zaraża. Trzeba nareszcie, aby Akcja Katolicka, Katolicy niewiasty i mężowie na swych zebraniach o tem pogadali.

Walka z łajdactwem to Czyn Chrystusowy. Chrystus Pan plugastwo ze świątyni pędził precz. Nie wzdychał, nie narzekał, kazań nie prawił, ale postronek w Boskie dłonie wziął, i uniesiony świętym gniewem, gonił precz z Domu Ojca, szubrawców, którzy tam spelunkę dla swych łotrostw założyć chcieli.

A Domem Ojca to dusza ludzka, w pierwszym rzędzie! dusza dziecka.

St. Tw.

Skok z IV piętra

bez szwanku

Niejaki Marjan Rudnicki zdezerterowawszy z wojska, buszował swobodnie po Warszawie, uprawiając przytem z powodzeniem grę w „trzy karty" na Wybrzeżu Kościuszkowskiem.

Złakomił się wreszcie na rower swego kolegi, Kazimierza Horsta, który, zważywszy, że rower „piechotą nie chodzi", zameldował o tem policji. Gdy funkcjonarjusze I-go komisarjatu udali się do mieszkania Rudnickiego na ul. Leszczyńską 16, dezerter, sądząc, że to żandarmerja, wyskoczył oknem z 4-go piętra. Od śmierci ocaliła go drewniana przybudówka, której dach załamał się pod ciężarem awanturnika. Rudnicki ukrył się i mimo poszukiwań żandarmerji, dotąd go nie ujęto.

Atmosfera rozkładu robi swoje

Brudy, brudy, brudy...

Echa krwawej tragedji w mieszkaniu Mejerów

Niezdrowa atmosfera, która przenika ostatniemi czasy życie sfer, lubiących się nazywać „kulturalnemi", podsycana jest ustawicznie nowemi sensacjami, które ze szpalt dzienników docierają do najdalszych zakątków kraju. Ze wszystkich stron docierają do nas wiadomości o skandalach, które rozgrywają się zarówno w salonach, jak i w suterenach. Rozkład życia rodzinnego, którego świadkami jesteśmy od dłuższego czasu, zamiast wywołać zdrową reakcję w społeczeństwie zapełnia mózgi rozmaitych z pod ciemnej gwiazdy publicystów, czego wynikiem sążniste artykuły różnych Pionów i pionków, Boyów i gojów, ale przeważnie żydów, domagające się reformy małżeństwa w sensie usankcjonowania istniejącego stanu rzeczy, a nawet dalszego rozluźnienia obyczajów.

Od kilku dni rozgrywa się przed naszemi oczami dalszy ciąg tragedji z ulicy Marszałkowskiej. Jak wiadomo, ofiarą jej padł oficer wojsk polskich por. Stanisław Uchnast. Popełnił on samobójstwo w domu Janiny Mejerowej, żony handlowca, która w czasie nieobecności męża oddawała się rozkoszom życia towarzyskiego wątpliwej wartości, spraszając mięszane polsko-żydowskie towarzystwo. Jak podawały dzienniki stałymi bywalcami mieszkania przy ul. Marszałkowskiej 42 byli: p. Okulicz-Kozarynowa, Marja Wierzejska, por. Stanisław Uchnast, por. Marceli Marcinkowski, oraz pan T. Gutnajer.

Jaki charakter miała zabawa, dowodzi swoista dekoracja mieszkania, która jak wykazały dochodzenia, polegała na dosłownem wytapetowaniu ścian ilustracjami pornograficznemi. Krytycznego dnia po kolacji towarzystwo, będące w różowych humorach podzieliło się na pary. W pewnej chwili pomiędzy p. Okulicz - Kozarynową, żoną rotmistrza wojsk polskich, a por. Uchnastem wywiązała się rozmowa, w wyniku której padł śmiertelny strzał. W pierwszej chwili p. Kozarynowa wyznała, w stanie najwyższego zdenerwowania, że to ona zabiła por. Uchnasta. Jednak dalsze dochodzenie prowadzone przez prokuratora maj. Porębskiego wykazało, iż miała ona na myśli raczej wpływ moralny, jaki wywierała na denata. Niezdrowa atmosfera, panująca w domu p. Mejerowej ułatwiła jeszcze por. Uchnastowi dokonanie samobójstwa, z myślą o niem nosił się podobno od dawna. Wobec ustalenia faktu samobójstwa p. Kozarynową, która początkowo została aresztowana, zwolniono.

Rotmistrz Okulicz - Kozaryn postanowił wszcząć kroki rozwodowe, przeciwko swojej żonie. Podobne oświadczenie złożył p. Mejer.

Fakt rozbicia dwóch rodzin, połączony ze śmiercią polskiego oficera nasuwa wiele refleksyj. Ciekawą jest rzeczą, że prawie we wszystkich tego rodzaju tragedjach jest zamieszany jakiś semita. Za kulisami jest ich pewnie więcej...

Kto naprzykład był dostawcą pornografji do tragicznego mieszkania? Jak wiemy, prawie sto procent handlu tego rodzaju towarem spoczywa w rękach żydowskich.

Sprawa jest dla nas tem boleśniejsza, że w skandalicznej aferze brali udział oficerowie wojsk polskich, w których społeczeństwo chciałoby widzieć zogniskowaną tężyznę i zdrowie moralne, które zdawna cechowało nasz naród. Komu zależy na wprowadzaniu rozkładu w życie polskiej rodziny i polskiej armji — wiemy.

MAŁY FELJETON

Handel żywym towarem

— Pół czarnej.

Pan Paweł rozparł się wygodnie na niewygodnem wąskiem krześle. Zapalił papierosa. Utonął w chmurze szarego, mętnego dymu.

Zgiełk kawiarni.

Jacyś żydzi przy sąsiednim stoliku szwargotali charkotliwie bazgrząc na papierowych serwetkach. Wogóle pełno było dokoła obrzydliwego żydostwa rozpartego niedbale łokciami. Rozmaite Rebeki i Chaje z ustami kapiącemi ohydną czerwoną farbą, świeciły złotemi zębami, drogiemi pierścionkami, na czerwono wymalowanemi paznokciami.

Ktoś siedzący za panem Pawłem rzucił do kogoś:

— Patrz pan, usługa polska, kawiarnia polska, tylko goście żydzi.

— Mają pieniądze, dosyć dorobili się na rozmaitych aferach i szwindlach. Żrą teraz i piją. Mają za co!

Pan Paweł zasłonił się gazetą i wsunął w róg sali. Rozmawiający o żydach wyszli. Teraz dokoła słychać tylko było o różnych oszustwach, malwersacjach, udanych bankructwach, słowem o zwykłych kradzieżach, które były dla tych ludzi chlebem codziennym.

Powoli zmieniali się ludzie. Wchodzili jedni, wychodzili drudzy.

Pan Paweł usłyszał obok siebie fragment rozmowy.

— Trzeba je odesłać.

— A gotówka?

— Będzie, tylko postaraj się. Towar musi być klasa. Odsyłka w porządku.

— Blondynkę bierzesz?

— Wezmę, chyba wezmę. Ale muszę obejrzeć...

— Dobrze, jest u mnie. Możesz iść choćby zaraz.

— Tylko te ceny. Drogo. Na dzisiejsze czasy.

— Nie narzekaj, nie marudź. Jeszcze sam zarobisz.

— Ostatnio na rynku brak. W górę idą.

— Sprzedać to sprzedam. Ale kiedy? Dziś tak towaru łatwo zbyć nie można.

— Masz znajomość, sprzedasz. Zagranicę sprzedasz. Tam chętnie kupują. Kupią.

Dalszą rozmowę prowadzono półgłosem. Do pana Pawła dochodził tylko szept. Słów nie mógł rozróżnić.

Jeden z rozmawiających wstał. — Podszedł do telefonu. Coś tam komuś rozkazał.

— Handlarze żywym towarem — pomyślał pan Paweł. A potem:

— Co robić? Zdemaskować? Ująć?

Postanowił zawiadomić policję. Wybiegł. Dopadł posterunkowego.

— Niebezpieczna szajka handlarzy żywym towarem. Można ująć. Prędko, predko...!

— Gdzie?

Podskoczyli razem. Policjant podszedł.

— Proszę za mną. Bez gadania.

Tłumaczyli się. Dokumenty. Świadectwa. Nie pomogło.

— Na policję. Do komisarjatu

Pan Paweł szedł dumny. Oto on unieszkodliwił niegodną szajkę, on obronił społeczeństwo, on skromny urzędnik niskiej kategorji. Wydawało mu się, że wszyscy patrzą na niego. Był dumny.

— — — — — — — —

Po dwudziestu czterech godzinach niezbędnych dla szybkiego sprawdzenia tożsamości i dokumentów wypuszczono obu panów.

Rzeczywiście byli to handlarze... Handlarze staremi obrazami.

— — — — — — — —

Pan Paweł nie zostanie spewnością detektywem. Pan Paweł zostanie urzędnikiem skarbowym do tropienia podatkowych przestępstw obywateli.

„en".

Żydowscy fałszerze

skazani na rok i półtora roku więzienia

Wcz[illegible] zapadł wyrok w sprawie ojca i syna Majzliców oskarżonych o wyłudzenie posagu Sury Zysman drogą sfałszowania podpisu Sury na pełnomocnictwie, uprawniającem do podjęcia pieniędzy. Wina obydwóch podsądnych została udowodniona w całej rozciągłości, pomimo, że różnemi wykrętami i trickami obrończymi starali się zaciemnić sprawę. Naprzykład Moszek Majzlic tłumaczył, że żona kazała mu sfałszować swój podpis i za takiem fałszywem pełnomocnictwem podnieść pieniądze. Rzekomo bowiem, obawiając się, że mąż będzie ją zdradzać, chciała go mieć w swoich rękach.

Są to znane sposoby, przy których pomocy żydzi usiłują wykazać niewinność. Tym razem się nie udało. Sąd nie uwierzył tłumaczeniom i zaklęciom i skazał Abrama Majzlica, ojca Moszka, na 1 rok więzienia, Moszka zaś na półtora roku. Abramowi zmniejszono następnie karę do połowy na mocy amnestji, Moszka zaś aresztowano na sali i odstawiono do więzienia, gdzie będzie przebywał dopóki nie złoży 500 zł. kaucji. Sąd zatwierdził również powództwo cywilne, zgłoszone przez poszkodowanego ojca Sury, Zysmana.

Na widok komornika

strzał w dozorcę

Wczoraj w południe, do jednego z lokatorów przy ul. Pańskiej 108 przyszedł komornik w towarzystwie dozorcy domu 43 letniego Stanisława Krawczyka. Lokator Tadeusz Grzybowski, konduktor tramwajów miejskich, który miał onegdaj sprawę w sądzie o eksmisję, jako zalegający za komorne za 5 miesięcy, przypuszczając, że komornik i dozorca idą do niego, wyszedł na schody wraz z żoną.

W przystępie zdenerwowania Grzybowski wyjął rewolwer i wystrzelił, trafiając Krawczyka w okolicę lewego barku. Ranny zawiadomił najbliższy posterunek policyjny, poczem pojechał na opatrunek na stację Pogotowia. Policja 6 komis. aresztowała Grzybowskiego, odbierając mu rewolwer. Zaznaczyć należy, iż onegdaj w związku ze sprawą, nałożono Grzybowskiemu areszt na pensję.

Brudne kulisy fabryki „Skoda"

„Ochrona" pana dyrektora

przed zemstą narzeczonego uwiedzionej dziewczyny

Sensacyjna sprawa zza kulis stosunków i stosuneczków panujących w znanej firmie zagranicznej Zakłady Samochodowe Skoda w Polsce znalazła się w Wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie. Ze skargą do Sądu wystąpił p. Michał Zmarzły, pracownik Zakładów, prosząc o nakazanie Skodzie zapłaty 11.000 zł. Pieniądze te należały się p. Zmarzłemu za przepracowane nadliczbowe godziny.

Historja tych 11.000 zł. jest niezmiernie ciekawa, rzuca bowiem snop jaskrawego światła na stosuneczki panujące wśród najwyższych potentatów przedsiębiorstwa opartego na kapitale żydowsko - zagranicznym. P. Zmarzły, były komisarz policji, zaangażowany został przez ówczesnego dyrektora Skody niejakiego Kabata dla intymnych celów. Zmarzły bowiem pobierając pieniądze z kasy przedsiębiorstwa pełnił funkcję prywatnej „ochrony" pana dyrektora, który miał na sumieniu uwiedzenie pewnej dziewczyny. Eks-narzeczony kochanki Kabata odgrażał się, że nie bacząc na wysokie stanowisko dyrektora zemści się i pobije go. Dlatego to osoba pana Dyrektora wymagała dyskretnej, lecz pewnej ochrony i opieki której zobowiązał się dostarczać zredukowany komisarz policji. Stąd też jak cień chodził za dyrektorem nie odstępując go ani na krok, jeżdżąc z Kabatem na inspekcję, konferencje i t. p.

Widać jednak zaszła jakaś sprzeczność interesów między Kabatem a drugim dyrektorem Skody Heinem, gdyż ten dowiedziawszy się jakie funkcje spełniał Zmarzły, gdy Kabat przestał pracować w firmie, zaczął Zmarzłego szykanować niepomiernie przeciążając go pracą. Miał bowiem nadzieję, że Zmarzły nie podoła nawałowi zajęć i w ten sposób będzie go można usunąć jako niedobrego urzędnika. Były komisarz policji, snać przyzwyczajony do nawału zajęć, sprostał zadaniu pracując po 22 godziny na dobę. Nadludzka praca wyczerpała nerwy i zdrowie Zmarzłego, który stał się człowiekiem chorym i na długi czas niezdolnym do większego wysiłku umysłowego. Poszkodowany wystąpił więc na drogę sądową przeciwko Zakładom Skoda domagając się zapłaty za przepracowane godziny nadliczbowe w sumie 11.000 zł.

Sprawa Zmarzłego znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu, który postanowił wezwać świadków dla bliższego zapoznania się z nieprawdopodobną wprost historją z jaką przyszedł do Sądu pokrzywdzony.

Od procesu o narażenie Skarbu Państwa na straty

żydowski baron wykupił się

dwoma majątkami ziemskiemi

W sprawie barona Różyczki-Rozenwertha zaszedł sensacyjny zwrot. Rożyczka będąc dyrektorem Podlaskiej Fabryki Samolotów zawarł z rozmaitemi osobami i przedsiębiorstwami wielokrociowe tranzakcje ze szkodą dla Skarbu Państwa. Między innemi ogromne miljonowe straty poniosło Ministerstwo Spraw Wojskowych. Różyczka z pochodzenia żyd, stojąc na tak wysokiem i odpowiedzialnem stanowisku w dyrekcji przedsiębiorstwa oskarżony został o zawarcie szkodliwych tranzakcyj dla uzyskania grubszych łapówek pieniężnych.

Sąd pierwszej instancji badał sprawę Różyczki, jednak uniewinnił go, nie było bowiem murowanych dowodów. Prokurator wniósł skargę apelacyjną. Różyczka począł wówczas zabiegać o cofnięcie tej skargi, a chcąc załatwić sprawę polubownie zaofiarował dwa swe olbrzymie majątki ziemskie: jeden o przestrzeni 2.000 ha, drugi mający 3.000 ha na rzecz Skarbu Państwa tytułem szkód, jakie na stanowisku dyrektora wyrządził, aby tylko kompromitująca sprawa nie ujrzała światła dziennego. Właśnie wczoraj prokurator cofnął skargę przeciwko żydowskiemu baronowi.

Włażą...

Wczoraj agencja ATE doniosła wszystkim dziennikom w komunikacie z Nowego Yorku, że „sporządzono akt oskarżenia przeciwko dwum kupcom żydowskim" o sprzedawanie fałszowanych cukierków z wódką małym dzieciom. „Robotnik" zamieszczając wczoraj tę depeszę, opuścił słowo „żydowskim". Po co socjaliści mają się dowiedzieć ze swego pisma, że to żydzi zatruwali małe dzieci. Aby dogodzić żydom, fałszują nawet otrzymane depesze.

A przecież w tym samym numerze, mówiąc o kim innym napisali te słowa: „Gościnność to nie jest jeszcze płaszczenie się przed gościem".

Czemuż więc „Robotnik" tak dalece płaszczy się przed gośćmi, którzy zaleli Polskę, że nawet z telegramów o procesach kryminalnych w Ameryce wykreśla słowo „żydowskich"? Czy boi się urazić tych gości, którym się wysługuje? Taka usłużność nazywa się w języku potocznym „włażeniem bez mydła".

W kołpaku rysim i przy karabeli

W blasku skier drogich kamieni

Jak poseł Króla Polskiego wjeżdżał do Rzymu

W roku 1633 z ramienia króla Władysława IV-ego wyjechał z poselstwem do Rzymu kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński, aby Papieża Urbana VIII-ego pozyskać dla planowanej przez monarchę polskiego wojny z Turcją.

Wjazd Jerzego Ossolińskiego do „Wiecznego Miasta" (27 listopada 1633 r.) był wydarzeniem, głośnem ongiś w całej Europie i szeroko rozsławiającem imię Rzeczypospolitej Polskiej.

Kanclerz Ossoliński postanowił zaćmić wspaniałością swego poselstwa wszystko to, co stolica papieska dotychczas widziała. Nie chcąc zaś w niczem ustąpić Francji, której posłowie z wielkim przepychem w Rzymie występowali, postanowił iść wzorem posłów francuskich, z tą różnicą, że to, co Francuzi mieli ze srebra, kanclerz Rzeczypospolitej pragnął mieć ze złota, co tamci ze złota, on z drogich kamieni, gdzie tamci mieli drogie kamienie, Ossoliński chciał mieć diamenty.

Gdy orszak poselski zbliżał się do Rzymu, wyjechały na powitanie dwory poselstwa francuskiego, hiszpańskiego, niemieckiego i wielkiego księcia Etrurji, książęta rzymscy, kardynałowie, biskupi i margrabiowie z marszałkiem dworu papieskiego na czele. Ulice „Wiecznego Miasta" wypełnione były niezmierzonemi tłumami ludu, który pragnął ujrzeć wjazd przedstawiciela dalekiego, słynnego narodu — „przedmurza chrześcijaństwa".

Pochód otwierali dwaj dworzanie kanclerscy na dzielnych koniach, za niemi szło 30 mułów i 10 wielbłądów, dźwigających drogie sprzęty pokojowe, pokryte jedwabnemi oponami, tkanemi złotem. Następnie jechała gwardja kozacka, od stóp do głów uzbrojona, w mundurach z różowego jedwabiu, dzierganego złotem, z białemi piórami u czapek, tuż zaraz szła szlachecka gwardja paieska z kapelą, oraz dworzanie kardynałów.

Drugi orszak otwierał giermek Ossolińskiego na wspaniałym koniu, przybrany w suknię złotą, perłami sadzoną. Za nim jechało trzydziestu pokojowców posła: konie pod nimi kasztanowate z łbami, przybranemi piuropuszami ze strusich piór, mundury polskie z niebieskiego aksamitu, sahajdaki i łuki w srebro oprawne. Następnie prowadzili masztalerze sześć koni tureckich jakich Rzym nie widział. Rzędy szczerem złotem kowane, strzemiona złote, czaprak: diamentami, rubinami i szmaragdami haftowane; na czołach sztuki klejnotów, z których każdy wart był 10.000 dukatów. Podkowy konie miały złote i umyślnie słabo przymocowany, aby odpadły i dostały się do rąk pospólstwa. Za końmi jechał orszak młodzieży dworskiej, cały w perskich złotogłowiach, oraz dworzanie posła hiszpańskiego.

Ujrzano teraz nadjeżdżający zastęp dwudziestu przedniejszych dworzan polskich, przybranych bogato w futra rysie i sobole, na czele jechał marszałek dworu kanclerskiego ze srebrną buławą w ręku. Następnie w strojnym orszaku rycerstwa francuskiego jechał książę de Richmond, krewny posła francuskiego i dworzanie papiescy.

Nadjeżdżali skolei świeccy i duchowni urzędnicy poselstwa, każdy prowadzony przez dwóch kawalerów rzymskich. Wspaniałością i bogactwem swych ubiorów gasili wszystko, co poprzednio widziano. Jechał Komorowski, kanonik krakowski, Naruszewicz, syn podskarbiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Wężyk, Lanckoroński, Lipski i inni. Za nimi jechał wspaniały orszak młodzieży polskiej: Zebrzydowski, Tarnowski, Gosiewski, Firlej, Lubomirski, Mikołaj Ossoliński, Grudziński i Daniłowicz.

Zbliżał się wreszcie Dostojny Poseł. Poprzedzał go oddział piechoty polskiej w mundurach niebieskich ze srebrnemi guzami i oddział gwardji papieskiej. W otoczeniu sekretarza poselstwa Gembickiego, marszałka dworu papieskiego arcybiskupa amazyjskiego i patrjarchy aleksandryjskiego jechał poseł króla polskiego, kanclerz wielki koronny, Jerzy Ossoliński. Ubiór jego, w odległości szary, za zbliżeniem rzucał iskry diamentów. Szatę miał z czarnego jedwabiu, złotem haftowaną i ozdobioną bogatem futrem, pętle i guzy diamentowe, karabela sadzona klejnotami, szacowana na 20.000 dukatów. Siwy koń, strojny w czarne pióra, pokryty był opończą, mieniącą się od pereł i rubinów, siodło i strzemiona sadzone drogiemi kamieniami...

Gdy orszak, witany radosnemi okrzykami tłumów, zbliżał się do pałacu poselskiego, ze starożytnych murów zamku Świętego Anioła rozległy się salwy armatnie. W ten sposób papież Urban VIII-y witał w swej stolicy posła króla Władysława IV-ego...

— — — — — — —

Tak, przed laty, przedstawiciele Króla Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego, Pruskiego, Mazowieckiego etc. wjeżdżali do Stolicy Piotrowej. Dziś jest trochę inaczej. Dziś zamiast Ossolińskich reprezentują Rzeczpospolitą Polską p. p. Grosstern - Gwiazdowski i Mulhstein. Tym panom nie byłoby zapewne do twarzy w rysim kołpaku na głowie, ani tembardziej z karabelą przy boku...

Mistrzostwa szermiercze Europy w Warszawie

Po raz pierwszy odbędą się w dn. 20 — 29 czerwca w Warszawie szermiercze mistrzostwa Europy.

Do mistrzostw zostało zgłoszonych już około 120 szermierzy z 14 państw, a mianowicie: **w konkurencjach męskich:** Niemcy, Węgry, Włochy, Anglja, Francja, Grecja, Szwecja, Czechosłowacja, Norwegja, Rumunja, Danja, Austrja, Belgja. Najwięcej zawodników zgłosiły: Polska, Niemcy, Węgry, Włochy i Anglja. **W konkurencjach kobiecych wystawiają reprezentacje:** Polska, Węgry, Włochy, Niemcy, Anglja, Norwegja, Danja i Austrja.

Skład Polski, jak i skład innych drużyn, nie jest jeszcze ustalony. Nasza drużyna zostanie ustalona po eliminacyjnych zawodach szermierczych pań, które się odbędą dnia 27 b. m. w Warszawie. Po tych zawodach otwarty zostanie na terenie CIWF., na Bielanach obóz treningowy dla naszych szermierzy. Ze strony Polski walczyć będą w szpadzie i szabli — po 6 zawodników, we florecie — 3, a we florecie pań 6 zawodniczek.

Skład drużyny niemieckiej został już ustalony i przedstawia się następująco: Floret - Casmir, Heim, Rosenbauer, Eisenecker, Lerdon, Geiwitz; szpada — Rosenbauer, Wahl, Lerdon, Hax, Geiwitz, Moos; szabla — Casmir, Eisenecker, Jörger, Wahl, Heim, Moos; floret pań: Oelkers, Hass, Jüngst, Oslob, Vachter.

W skład drużyny szwedzkiej wchodzą: Drakenberg, Dyrssen, Gripenstedt, Hellsten, Thofelt, Ulga.

Jak widzimy turniej o mistrzostwo Europy zapowiada się wręcz sensacyjnie.

SPORT

PRZYGOTOWANIA DO BIEGU KOLARSKIEGO BERLIN — WARSZAWA

Przygotowania do sierpniowego wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa, który zapowiada się bardzo ciekawie posuwają się naprzód.

Delegaci niemieckiego związku kolarskiego panowie Krauze, Schmidt i Schirmer bawili w Warszawie podczas świąt i przez dwa dni zbadali szosy polskie na trasie od Poznania przez Kalisz i Łódź do Warszawy.

OLIMPIJSKI TURNIEJ PIŁKARSKI

Kongres olimpijski w Atenach powziął uchwałę zorganizowania turnieju piłkarskiego na Olimpiadzie w Berlinie.

Uchwała wymaga jeszcze zatwierdzenia przez F. Y. F. A. (Międzyn. Feder. Piłkarska), która obradować będzie 24 i 25 b. m. w Rzymie. W razie uchwały zatwierdzającej, o co bardzo starają się organizatorzy 11 Olimpiady (Niemcy) wezwą w niej udział jedynie drużyny amatorskie.

UDZIAŁ POLSKI W WYSTAWIE SPORTOWEJ W BUKARESZCIE

Polski sport i wychowanie fizyczne będą bardzo szeroko reprezentowane na wielkiej propagandowej wystawie sportowej, organizowanej przez rumuński instytut wychowania fizycznego w dniach od 8 czerwca do 8 lipca w Bukareszcie.

Polska reprezentowana będzie tam w dziale prasy sportowej, przemysłu sportowego oraz propagandowym. Na tym ostatnim dziale wystawione będą eksponaty Państwowego Urzędu W. F., Centralnego Instytutu W. F,. Rady Naukowej W. F., związków sportowych, organizacyj wych. fiz., Harcerstwa, L. O. P. P., Aeroklubu R. P., Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

NA MARGINESIE MECZU ZE SZWECJĄ

Ze Szwecją walczyliśmy dotychczas 8 razy: w 1922 r. w Sztokholmie wygraliśmy 2:1, w następnym roku w Krakowie zremisowaliśmy 2:2, w 1924 r. w Sztokholmie przegraliśmy 1:5, w 1925 r. w Krakowie ponieśliśmy znowu porażkę 2:6, w 1926 w Sztokholmie zostaliśmy pokonani poraz trzeci 1:3, w 1928 r. w Katowicach zwyciężyliśmy 2:1, wreszcie w 1930 r w Sztokholmie i w 1932 r. w Warszawie wygraliśmy 3:0 i 2:0. Ogółem na 8 spotkań wygraliśmy 4, przegraliśmy 3, zremisowaliśmy 1. Stosunek bramek jest dla nas niekorzystny i wynosi 15:18.

Dzisiejszy mecz toczy się o drugi z kolei puhar, ufundowany przez dyr. Brodatego. Pierwszy puhar zdobyła Polska na własność.

ZWYCIĘSTWO PSEUDOSPORTOWE

W Rydze został ukończony wielki międzynarodowy turniej zapaśniczy o mistrzostwo Europy dla zapaśników zawodowych wszystkich wag. Mistrzostwo Europy zdobył Teodor Sztekker, wielokrotny mistrz Polski i świata

Zwycięstwo to nie ma większego znaczenia sportowego, jako zdobyte na turnieju zawodowców zapaśniczych, których niesportowe podejście do turniejów jest wszystkim znane.

ZAPROSZENIE LEKKOATLETÓW DO WŁOCH

Lekkoatletów polskich spotkało zaszczytne zaproszenie.

Włoska federacja lekkoatletyczna zaproponowała Polskiemu Zw. Lekkoatletycznemu rozegranie meczu męskiego Polska — Włochy w dniu 27 czerwca w jednem z miast włoskich.

Dotychczas odbyły się dwa mecze Polska — Italja, przyczem w r. 1927 Italja wygrała zdecydowanie, zaś w r. 1931 w Poznaniu dopiero po zaciętej walce z różnicą zaledwie 4 punktów.

Sprawa ewentualnej zgody zostanie zdecydowana na najbliższem posiedzeniu P. Z. L. A.

OTWARCIE SEZONU SZPRINTERÓW

Sezon kolarski otwarty zostanie w niedzielę na Dynasach zawodami, w których poraz pierwszy wystąpi „narodowa drużyna sprinterów".

Ponadto w tym samym dniu Warszawskie Towarzystwo Cyklistów przeprowadza dwie imprezy szosowe: bieg kolarski „Expressu Porannego" na dystansie 105 klm., oraz bieg uliczny na dystansie 15 klm.

ĄAWEŁ DUNIN — 10)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

Na wniosek właścicieli wielkich kopalń węgla, policja wysadza bieda-szyby. W jednym z nich zginął bezrobotny górnik Wojciech Fronczak. Ten fakt stał się przyczyną zbrodni Michała Fronczaka, praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej Samuela Grasberga.

Z córką Grasberga Rachelą nawiązuje romans dyrektor minister Karnicki. Stary Grasberg chce to wyzyskać dla walki z konkurentami na rynku. Dla ułatwienia sobie walki namawia Michała Fronczaka, swego urzędnika do fałszowania ksiąg.

Nieoczekiwanie Michał Fronczak dowiaduje się o strasznej śmierci rodziców w biega-szybie. Za sprawcę zbrodni uważa Fronczak Karnickiego. Próbuje dotrzeć do dyrektora. Siłą wyrzucono go za drzwi.

Karnicki próbuje przeciwstawić się potentatom niemieckim rujnującym polski Śląsk. Pod groźbą utraty pensji i utraty stanowiska ustępuje. Przestaje myśleć o Śląsku, myśli wyłącznie o interesie, o geszefcie. Chce szukać zapomnienia w ramionach żydówki, córki Grasberga... Racheli.

Fronczak wyrzucony za drzwi daje się pociągnać agitatorowi komunistycznemu żydowi Zimmerowi. Idących ulicą śledzą agenci policyjni.

W małej restauracji Fronczak rozmawia z Zimmerem. Mówi mu, że nie wierzy w socjalizm, bo służy obcym celom, służy żydom.

Do restauracji wstępuje agent policji. Komunista mówi o nim lekceważąco, groźni są jego zdaniem konfidenci, ale do tych trzeba „przemówić z komina" to wystarcza.

— A no tyle co zrobić zastrzyk z usypiacza — Zimmer wyjął z kieszeni rewolwer. Dla konfidentów nie znamy żadnej litości — dodał twardo, patrząc się na Fronczaka znacząco. Ale do pana to mam zaufanie.

W ten sposób Michał Fronczak wszedł na złą drogę. Nie przeczuwał w jak dziwnych okolicznościach sądzone mu było z tej zejść...

— — — — — — — — — — — — — — —

— Więc przyszłaś! To świetnie. Karnicki z radością witał Rachelę, która rozglądając się, czy niema gdzieś w pobliżu znajomych wskoczyła do jego limuzyny.

Auto ruszyło szybko z miejsca, a Karnicki przysunął się do Racheli tak blisko, jak tylko można było, by nie zwrócić uwagi przechodniów. Gdy minęli ruchliwsze ulice Karnicki przyciągnął do siebie Rachelę, która w obcisłym sportowym kostjumie wyglądała jeszcze młodziej i zgrabniej, niż wtedy, kiedy ją poraz pierwszy zobaczył.

Naraz samochód podskoczył silnie na wyboju. Głowy ich zderzyły się nieco za mocno. Rachela syknęła z bólu.

— Mógłby pan ostrożniej jechać — krzyknął Karnicki szoferowi uchylając szybę.

— Wie pan co jest szczytem pośpiechu? — zawołała Rachela?

— No?

— To jest wtedy, kiedy parka siada do taksówki i każe jechać wolno i ostrożnie...

Karnicki zaśmiał się nerwowo. Wybujała zmysłowość Racheli chwilami przerażała go. Użył całej swej chytrości i kunsztu uwodzicielskiego, popartego złotem, by ją zdobyć. Świadomy rzeczy lowelas osiągnął „sukces" większy od zamierzonego pierwotnie. Mimo skończonej pięćdziesiątki jego wytworna, wysoka sylwetka, wyrazisty profil, szpakowate wąsiki działały jeszcze na płeć piękną. A gdy już Karnicki zdobył sobie względy kobiety, umiał ją utrzymać tak długo, jak chciał, nie tylko przy pomocy pieniędzy...

Rachela należała do tego typu kobiet, które wyżej sobie cenią doświadczenie życiowe od niepohamowanych popędów młodości. Za młodu wstydziła się swego pochodzenia, to też postarała się by ją posłano do środowiska, w którem nie przywiązywano do tych spraw wagi. „Studjowała" w paryskiej Sorbonie. Tam znalazła swego pierwszego, który zawracał jej głowę dozgonną miłością, tak długo, aż nie znalazł bardziej interesującego objektu. Raz rozbudzone zmysły Racheli nie mogły już znaleźć uspokojenia. Ciągle szukała nowych przygód i dlatego dała się bez wahania popchnąć w ramiona Karnickiego. Jej zmysłowa żydowska natura znalazła zadowolenie — a pozatem Karnicki był kochankiem, którego nie trzeba było się wstydzić. Od niepamiętnych czasów Żydówki bywały kochankami książąt i królów, przy milczącej aprobacie swego środowiska i rabinów. W nowych czasach zajęły odpowiednie stanowisko przy boku królów i książąt pieniądza, który się stał prawdziwem źródłem władzy.

W Warszawie Karnicki z Rachelą zatrzymali się w mieszkaniu prywatnem Karnickiego. Hotel zbytnio go krępował w różnych przygodach, a w Warszawie bywał parę razy na miesiąc. Lokaj nie zdziwił się nawet, ujrzawszy Karnickiego w towarzystwie nieznanej kobiety...

Oboje byli zmęczeni, zjedli więc w domu kolację, zamówioną telefonicznie przez Karnickiego. Po wieczerzy Rachela oświadczyła, że musi się wykąpać. Karnicki nie był tem zachwycony. Nerwowo przechadzał się po gabinecie, paląc cygaro. Siadł przy biurku i wziął do ręki gazetę wieczorną. Na pierwszej stronie znalazł wiadomości o śledztwie w sprawie Fronczaków. Zmiął gazetę i rzucił ją do kosza. Przeszedł do saloniku obok sypialni. Pokój ten najwidoczniej nie był przeznaczony do przyjmowania licznych gości. Widać Karnicki miał już dosyć nowoczesności w biurach, bo w saloniku stała otomana przykryta kosztownym perskim dywanem, dwa inkrustowane stoliki, kilka staroświeckich foteli. Lampa z ciemnego alabastru napróżno usiłowała rozproszyć półmrok. Karnicki usiadł w fotelu starając się napróżno odsunąć od siebie przykre myśli. Czuł, że to już jego ostatnia przygoda. Nalał sobie szampana, przygotowanego zawczasu przez lokaja, który już usunął się dyskretnie.

Po dłuższej chwili ukazała się Rachela w pomarańczowej pyjamie, doskonale harmonizującej z czernią jej oczu i włosów. Karnicki zerwał się i szedł na spotkanie Racheli. W połowie drogi zatrzymał się. Zastanowił się: gdzie widział tę pyjamę?

Rachela wybuchnęła śmiechem.

— Patrzysz na tę pyjamę? — przeszła znów na „ty". — Znasz ją? Pewno, bo to nie moja, znalazłam ją w łazience, przyda się, bo zapomniałam wziąć. Ale to jest *napewno* pyjama damska. Ciekawa jestem skąd ona się znalazła w twojej łazience? Pan minister widać miał w życiu niejedną przygodę i do ostatniej chwili...

Karnicki przerwał niecierpliwie:

— Et, to pyjama mojej córki... Widocznie był speszony.

— No więc czem się przejmować? Dorosła córka — starość? Głupstwo. A może — ciągnęła z wyraźną ironją — razi pana ministra, że pyjama jego niewinnej córki znajduje się na mnie, która niby... — ale to też głupstwo, to się zdarza gdy papa się źle prowadzi. Bywają o wiele, wiele gorsze wypadki: raz jeden inżynier zażądał sprowadzenia mu za dużą nagrodą do gabinetu restauracyjnego prawdziwego dziewczęcia i przyprowadzono mu... córkę - pensjonarkę. Biedak zastrzelił się.

Śmiała się cynicznie. To było zbyt brutalne, zbyt bezwstydne, nawet dla Karnickiego. Ale nie mógł od niej oderwać wzroku. Właśnie jej chłopięca sylwetka w pyjamie, jej cynizm brutalny — to było mocne siłą najpełniejszego wyuzdania...

— — — — — — — — — — — — — — —

Najsprzeczniejsze uczucia: namiętność i obrzydzenie walczyły w nim o lepsze.

Rachela musiała to zauważyć, bo uspokoiła się, uśmiechnęła się uśmiechem najbardziej niewinnym na jaki ją było …ać i głosem zmartwionego dziecka powiedziała:

— No to zrzucę tu zaraz tę pyjamę...

W sypialni Karnicki zapomniał o niesmaku.

— — — — — — — — — — — — — — —

Od południa Karnicki chodził po różnych biurach i urzędach. Jeszcze raz tłumaczył, składał memorjały, zabiegał, rozmawiał z przyjaciółmi i dawnemi kolegami, rozwijał całą energję i spryt, by zahamować represje przeciwko Blickowi. Tym razem szło jednak nieco ciężej. Jeden z przyjaciół tłumaczył mu to wystąpieniami niektórych pism, w których dowodzono, że Blick jest tylko parawanem, osobą podstawioną przez rząd niemiecki. Ale w końcu... jakoś się udało.

Wieczorem spotkał się z Rachelą, która przez ten czas zdążyła odnaleźć jakichś znajomych, odwiedziła Yacht - Klub, do którego nie przyjmowano żydów, ale *w którym* czasem nawet serdecznie ich podejmowano, obleciała sto magazynów i modniarek, a nawet była w Wilanowie. Zjedli kolację w spokojnej restauracji, poczem zgodnie postanowili odwiedzić dancing.

D. c. n.

PRENUMERATA

Ze względu na konieczność dostosowania wpłat za prenumeratę do pełnych okresów kalendarzowych prosimy o wpłacanie prenumeraty według następującego obliczenia. Dla wpłacających za czas od dn. 22 maja do czerwca r .b. 2 zł. 85 gr. Od dn. 1 czerwca do 30 czerwca r. b. 2 zł. 30 gr. Opłaty za pełne okresy kalendarzowe: w Warszawie i na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 30 gr., kwartalnie 6 zł 50 gr.,półrocznie 12 zł. 50 gr., rocznie 24 zł. Konto P. K. O. Nr. 28.659.

REDAKCJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.

Redaktor przyjmuje od godziny 17 do 18 codziennie.

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.

Czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-ej do 14-ej

CENY OGŁOSZEŃ

Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty (układ 6-o szpaltowy) — przed tekstem i w tekście — 80 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Ogłoszenia w dziale: „Polacy kupują tylko u Polaków" (układ 9 cio szpaltowy) — 20 gr., lekarskie 40 gr., o poszukiwaniu pracy 15 gr. Ogłoszenia specjalne 50 proc. drożej.

Redaktor odp.: Ryszard Oracz — Wydawca: Jan Mosdorf

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.